PRZEGLĄD ROLNICZY

№. 50.
WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 3 l(15) grudnia
1858 roku

Rok 3ci.

Pismo bezpłatne. wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznyc.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

Treść. Kilka słów z powodu artykułu o pegazach angielskich i koniach roboczych— O chodowaniu lasów (dokończenie) przez K. W. — Korresponden-
cja Przeglądu z Wieluńskiego przez M. W. —Piśmiennictwo rolnicze, Rozbiór Roczników Gosaodarskich Krakowskich (dokończeoie) przez Zygmunta Gawar o e
kiego - Jesień pod względem meteologiczno gospodarskim— Wiad hand.— Srednie ceny produktów na ostatnich targach znaczniéjszych miast Król Polskiego—Ogłoszenia-

KILKA SŁÓW

z powodu artykułu

O PEGAZACH ANGIELSKICH I KONIACH ROBOCZYCH.

Przeglądając Nr. 88 *Korrespondenta Rolniczego* przy *War-*
szawskiej Gazecie wychodzącego, natrafiliśmy na artykuł o-
znaczony arcy szumnym i zabawnym tytułem; „O pegazach
angielskich", łatwo nam przyszło w tenmoment odgadnąć główną
myśl autora jego przekonania i poznaliśmy w nim zaraz bezwarun-
kowego nieprzyjaciela koni angielskich, przewidzieliśmy że jest
gorliwym i zapalonym propagatorem krwi arabskiéj; przeczytaw-
szy zaś całą rozprawę zamiast dowodów opartych na jakiem ta-
kiem rozumowaniu, zamiast faktów znaleźliśmy chwiejące mnie-
mania na podpieranie których, widocznie zbrakło autorowi ma te-
rjałów, posztukowawszy więc je dowcipkami i opatrzywszy wstó-
sowną przynajmniéj etykietę, puścił w świat, by probowały ludzi
nawracać. Jakoż na wstępie wyłożył nam autor w krótkości i do ść
popularnie, historję mitologicznych pegazów, wspomniał o usłu-
gach do jakich były użyte, daléj zwrócił uwagę na to, że musiały
istnieć w odległéj starożytności, jako nieznane w zupełności natu-
ralistom, a następnie zaginęły i że on pierwszy doszedł do tego
wniosku, iż utworzono w nowszych czasach w Anglji konie latają
ce, będące właśnie owemi pegazami starożytności. Ponieważ zgłę-
bił ten przedmiot dostatecznie i powiada, że nie są one podobne
ani do ptaków ani do zwierząt ssących i zostały utworzone przez
krzyżowanie ras końskich, na podobieństwo strusiów i kazuarów
z współdziałaniem parlamentu i bożka Merkurego i w końcu zau-
ważał, że owe pegazy są oddane na usługi całego świata, a nawet
i naszéj biednéj Polski.

Następnie dla pożytku współziemian opisuje szczegółowo
powierzchowność pegaza, że jestto niby koń, mający nogi jak
szczudła kadłub jak skrzypce, brzuch i boki wciśnięte wewnątrz a
cały wygląda jak kobylica mularska, zamiast zaś siły ma tempera-
ment. Zaiste nader obrazowy opis, za który dziękujemy autorowi,
jak również i za nowy materjał do słownika hippologicznego, gdyż
tu pod tak wzniosłemi i pełnemi mistycyzmu przenośniami, mówi
nam o rasie koni angielskich łaskawi czytelnicy. Wszystko są to
rzeczy zupełnie nowe, są to nowe płody bujnego i ch ącego się ba-
wić umysłu, lecz najnowszą jest rzeczą to, aby kiedykolwiek tem-

perament mógł w zwierzęciu siłę zastępować, to jest aby pracę mechaniczną muszkułów wykonywały nerwy i stanowczo powiedzieć możemy, że tak nie jest w naturze byłoby to bowiem podstawieniem dwóch zupełnie różnych pierwiastków; żywy i ognisty temperament, może wprawdzie wpłynąć pośrednio na rozwinięcie siły muszkularnej zwierzęcia w danym razie, lecz jéj przezto jednakże nie zastępuje. Mamy przykłady dość częste, i koń wyczerpany nadzwyczajnym biegiem, niepropozycjonalną pracą; naglony przez jeźdzca, dobywa ostatnich sił, robi kilka wysileń, cez w końcu, pomimo całéj ognistości swego temperamentu, uledz musi, dla braku tego, czego mu nic zastąpić nie jest w stanie. Są to rzeczy nadto znane; aby im można zaprzeczyć.

Daléj autor opisuje sposób życia pegazów, jedzą one tylko bułeczkę, popijając Xeresem lub Madeirą, czy istotnie tem żywią się owi pegazowie, nie wiem, lecz że konie angielskie nie pijają ani Xeresu ani Madeiry, że jedzą owies i siano, że za napój służy im woda o tem zapewnić, szanownego autora mogę. Dalsze porównania uważamy, jako wybryki rozbudzonego dowcipu, nie zastanawiając się więc nadniem, przejdźmy do mniemań, jakie autor nad pożytkiem wynalazku pegazów sobie utworzył.

„Pegazomania mówi, wprowadza kazirodztwo w ród naszych koni, przeznaczonych do ciągu, biegu i dzwigu, *wytwarzając* (?) przez sztuczną produkcję, dziwolągi, które, ani dla wojska, ani do wozu, a tem mniéj do pługa przydać się mogą i służą tylko za ponitarki do zakładowego banku. Fałszywe krzyżowanie rass. a fałszywsze jeszcze wychowanie zwierza, gwałci jego naturę i zmieniając kierunek fizycznego rozwijania się jego budowy i wrodzonych instynktów, wyradza nowy gatunek zwierza sztucznie otrzymanego, który mogąc być tylko wyjątkowym exemplarzem nie stanowi stałego, swojskiego albo nawet przyswojonego *miotu* (?).

Taki koń podobnym jest do muła, będącego płodem kazirodztwa niemogącego się reprodukować.“ Musieliśmy przytoczyć całkowity ustęp, z którego trudno sobie zdać sprawę, tak go autor poplątał i uczynił niezrozumiałym zupełnem brakiem ścisłości w wyrażeniach, konieczněj w tym razie.

Przez kazirodztwo rozumie autor zapewne krzyżowanie i produkt z krzyżowania porównywa z mułem. Jest to skutek nieznajomości głównych zasad nauki chodowli; *krzyżowaniem* bowiem nazywamy łączenie rozmaitych rass, rassy stanowią podział gatunku, gatunkiem zaś zowiemy zbiór indywiduów mogących wydawać potomstwo płodne; wszystkie więc rassy koni, jako należące do gatunku *equus cabalus*, nie zadając gwałtu naturze łączyć, czyli krzyżować między sobą, możemy. Muł zaś jest wypadkiem łączenia zwierząt należących nie do jednego tylko rodzaju *equus* lecz do dwóch różnych gatunków *equus cabalus* i *equus asinus*, niepłodność jego jest najlepszym dowodem naruszenia praw natury. Wczem wreszcie i pod jakim względem autor upatruje podobieństwo konia angielskiego z mułem? jest to myśl za nadto błędna, aby mogła być wypadkiem rozważnego i zdrowego zastanawiania się nad rzeczmi. Koń angielski dziwolągiem ani bezużytecznem nie jest, oprócz wyścigów, konie krwi czystéj używane są pod wierzch, do polowania, do zaprzęgu i w każdym razie lepiéj wykonywają wymagane od nich usługi, niż jakie kolwiek inne. Dziwnym jest zarzut co do krzyżowania ras Anglja bowiem w obecnym czasie celuje doskonałością i rozmaitością swych zwierząt domowych, tak koni jak bydła rogatego, owiec i świń.

Co zapewne nieumiejętnem i fałszywym postępowani m osiągnąć byłoby niepodobieństwem. Bakwel nieśmiertelne imie sobie zjednał, jako twórca ras nowych. Cała Europa bierze za przykład praktyczne postępowanie Anglików, którzy najpilniejszą zwracają uwagę na skład, budowę, psychiczne zwierząt użytych do rozpłodu, którzy nieszczędząc czasu; pracy i kapitałów ale i nie marnując tych kosztownych czynników, z godną podziwienia wytrwałością, dążą do ściśle wprzód obliczonego celu. Nie małą także dzwignią, jest tu, sposób wychowania zwierzęcia odpowiedni jego przeznaczeniu tu mieści się pokarm, utrzymanie w warunkach hygienicznych; praca proporcjonalna do wieku zwierzęcia i jego przeznaczenia. W niczem więc nie zmieniono wrodzonych instynktów i nie pogwałcono natury konia, tylko wpływami jak najwłaściwszemi udoskonalono pierwotny typ, stósownie do obecnych potrzeb ludzkich.

Czyż przez wydoskonalenie skieletu, systematu muszkularnego, nerwowego, wreszcie form powierzchownych, popsuto w czem kolwiek dzieło Boga? Czy tym sposobem człowiek przekroczył atrybucje, nadane mu od Stwórcy, wówczas, gdy został panem, władcą i opatrznością niejako wszelkiego rodzaju zwierząt? Są to wszystko tak oczywiste wnioski, że zastanowiwszy się cokolwiek, każdy łatwo przyjdzie do nich.

Jak może autor utrzymywać, że koń angielski jest wyjątkowym egzemplarzem, nie stanowiącym oddzielnego miotu? Zapewne konie angielskie nie stanowią *miotu* lecz *rasę oddzielną, oryginalną, czystą*; jest ona orygialną, bo utworzoną została pod wpływem stósownego utrzymania; czystą, bo od bardzo dawnego czasu, utrzymuje się przez rozpłód indywiduów należączch do téj tylko rasy. Nie tylko że nie są niepłodne, ale nawet i *ustalone* to jest posiadają własności przelewania swych przymiotów na potomstwo. O czem szanowny autor może się przekonać, wziąwszy do ręki *Stud Book* angielski lub inny i odpowiedni kalendarz wyścigowy. Autentyczne te dokumenta dowiodą mu, jak dawno rasa istnieje, z jaką starannością utrzymywaną jest w swojéj czystości; i że po rodzicach odznaczających się, takież bywa potomstwo a nakoniec że klacze i ogiery angielskie, przez ciąg swego życia, więcéj wydają potomków, niż jakie kolwiek inne.

Daléj gani autor bezwarunkowo krzyżowanie koni polskich z angielskiemi, przypisując to grubéj nieznajomości praw harmonji w naturze i żeby to twierdzenie czem kolwiek poprzeć, opisawszy poetycznie stosunek konia do człowieka, zajął się rozdzieleniem rodów (jak nazywa) koni stósownie do budowy fizycznéj człowieka. I tak ponieważ polacy mają być małego wzrostu, silnéj i krępéj budowy, z brzuchem zaokrąglonem, pełnemi bokami, nogami krótkiemi, mają mieć ręce i uszy małe, nos duży, rozdęty, kości grube jędrnem ciałem powleczone, takież więc być winny

i być miały konie polskie, co wszakże nie zupełnie z rzeczywistością się zgadza, a choćby i tak było, to najwyżéj mogły by służyć do bron, lecz nigdy potrzebom teraźniéjszym by nie odpowiadały. Zresztą koń dawny polski, był wzrostu średniego, a nawet dobrego, wysmukły, zgrabny i zwinny.

Również nie zgadza się podany opis konia angielskiego, z istotą rzeczy, ma on mieć kości rozwlekłe, budowę wysmukłą, wązką pierś, wysokie nogi, długą szyję i boki wciśnięte. Niewiemy co ma znaczyć wyrażenie: *kości rozwlekłe*, wiemy zaś to że skielet konia angielskiego odznacza się silną i dobrą budową, że pierś jest choć wązka lecz głęboka, tak, że serce i płuca mają dostateczne pomieszczenie, a nogi są długie i cienkie, lecz silne jak stal; brzucha wydatnego nie mają, bo nietylko że to szpeci zwierzę, lecz budowa żołądka u tych zwierząt wskazuje potrzebę pokarmów skoncentrowanych, mającą małą objętość, to więc co szanowny autor uważa za wadę, jest dowodem starannego i umiejętnego pielęgnowania. (dokończenie nastąpi).

O uprawie i chodowaniu lasów.

(Ciąg dalszy, czytać Ner. 44 46 i 49 Przeglądu).

§. 16,

O zasadzeniu szczegółowych rodzajów.

Każdy rodzaj drzewa wymaga pewnych sobie właściwych ostrożności i tak.

Dąb. Sadzonki brać 2—3 letnie, z korzeniem środkowym, najlepiej wydobywać z ziemią i wraz z nią przesadzić, dołki głęboko spulchnić.

Buk, grab, klon, jesion, brać sadzonki grubości cala, 3—6 letnie z ziemią przy korzonkach, i tak wysadzać w odległości 3—5 stóp.

Brzozę. Lepiéj przesadzać młodą, w cześnie bowiem rozrasta się w korzenie, a przy środkowym mało zostaje włókien, z tego powodu w wieku starszym trudno się przyjmuje.

Osikę. Gałąź z nasieniem dojrzewającem utkwić w ziemię nie zarosłą trawą, a po obsianiu się i wejściu roślinek zaraz w drugim roku przesadzać w miéjsce przeznaczone.

Olszę. Przesadzać 5—6 letnią i starszą na 1 cal grubą, dołki kopać przed samym sadzeniem, aby wodą nie naszły gdzie dla mokrości dołków kopać nie można, sadzonki ustawiać na wierzchu na obnażonéj ziemi, obrzucić jeszcze w około ziemią i przydeptać.

Sosnę. Najpewniéj przesadzać 2—3 nawet 3—6 letnią w tenczas kiedy pierwszy lub drugi formuje się okołek gałęzi sadzonki wydobywać z jak najdłuższym środkowym korzeniem. najpewniéjsze przesadzenie wraz z grudką ziemi, wysadzać rzędami 4 stopy odległemi, na piaskach rzędami na 2 stopy odległemi.

Świerk. Przesadzać takiegoż wieku, najlepiéj razem po kilka w odległości co 5 stóp, w jesieni pewniéjsze sadzenie.

Jodłę. Przesadzać późniéj niż inne drzewa iglaste, tak jak buczynę do któréj z natury jest podobną.

Modrzew. Przesadzać wczas na wiosnę, sadzonki brać 3—6 letnie w otwarciu wzrosłe.

§. 17.

Poprawy plantacji.

Jak zasiew tak i zasadzenie na las nie zawsze dobrze się udaje. Jeżeli sadzonki nie wszystkie przyjęły się a pozostały obszerne miéjsca próżne. tak że pozostałe sadzonki nie prędko przyszłyby do zwarcia, w takim razie potrzeba miéjsca próżne zaraz zapełnić nowemi sadzonkami. Sadzonki drzew liściowych, jeżeli od wierzchołka usychają, trzeba je obciąć całkiem do 2 cali przy korzeniu, a z pozostawionego pieńka nowe tedy rozwiną się.

§. 18.

Ochrona miéjsc zasadzonych.

Dla ochrony miéjsc zasadzonych trzeba koniecznie je ogrodzić, tak jak to wskazano w § 11, dla ochrony usiewów, i ochraniać od przystępu bydła, tak długo, póki im szkodzić mogą. Trawę przerastającą ostrożnie sierpem wycinać.

Sadzonki większe pojedynczo stojące zabezpieczyć przymocowaniem do kołka, który wbija się w ziemię jednocześnie z wsadzeniem drzewka, opleść koszem, i t. p. sposobami przystęp do nich utrudzającemi.

III. Zastósowanie siewu i sadzenia.

§. 19.

Każdy z tych sposobów uprawy ma pierszeństwo w właściwej sobie miéjscowości. I tak:

1. Gdzie nasienie mało kosztuje, gdzie uprawa gruntu nie wielkie pociąga wydatki, gdzie jest pewność że zasiew uda się tam on ma pierwszeństwo, w okolicznościach przewiewnych obierać sadzenie.

2. Gdzie grunt bagnisty, gdzie wierzchnia warstwa ziemi jest nie urodzajna, a spodnia żyzniéjsza, tam zasadzenie ma pierwszeństwo.

3. Dąb zawsze lapiéj siać jak sadzić, bo w młodości zaraz głęboko zapuszcza korzenie, po ucięciu zaś onych wiele ucierpi.

4. Gdzie nie można długo trzymać w zagajeniu, gdzie chwasty grożą zagłuszeniem, gdzie idzie o poprawę zarośli rzadkiéj, tam zawsze lepsze sadzenie.

IV. Uprawy podrzędne, wsadzanie żywych kołów, zrazów i odkładanie.

§. 20

Wsadzanie żywych kołów i zrazów polega na téj własności niektórych drzew, że kora ich zdolną jest wydać pączki na gałąz-

ki, lub wypuszczać korzonki według tego jak w ziemi i nad ziemią znajduje się. Tylko wierzby i topole łatwo przyjmują się z żywych kołów i zrazów, inne rodzaje drzew nie łatwo w ten sposób przyjmują się. Buk i wszelkie drzewa żywiczne wcale nie przyjmują się.

Żywe koły biorą się zwyczajnie z prostych i gładkich gałęzi przysposabiać je wcześnie w marcu lub kwietniu zaraz po stopnieniu śniegów i rozmarznięciu ziemi. Koły brać jedno prętowe 3 cale grube 8—9 stóp długie z obu końców uciąć gładko z ukosa bez naruszenia kory, gałązki z boków także poobcinać gładko przy samej korze. Przysposobione żywe koły przed zasadzeniem trzymać w wodzie lub wilgotnej ziemi, odmięknięte bowiem koły lepiéj przyjmnją się. Doły do wsadzania kołów kopać na 2 stóp szerokie 2 i pół głębokie, wsadzone w nie koły obsypać ziemią, tak jak o sadzeniu drzew powiedziano, wierzch koła zwykle przykrywa się darnią. W miejscach mokrych robią się dziury do wtykania kołów, z użyciem pala żelaznego lub drewnianego; dla umocowania kołów wsadzonych wbijać przy nich kołki, i przywiązywać do nich łyczkiem, W maju i czerwcu oczyszczać z wilków to jest z dolnych odrośli, zostawiając tylko, te, które mają stanowić głowę czyli koronę drzewa.

§. 21.

Zrazy. Mniejsze pręciki do zasadzenia nazywają zrazami. Na zrazy brać pędy 1—2 roczne na 14—16 cali długie mające już wykształcone pączki liściowe. Wyrzynać zrazy wcześnie z wiosny, póki kora nie zacznie odstawać. Grunt trzeba głęboko skopać i przerobić, porobić rowki 1—4 stóp odległe podług potrzeby, w rowki te wtykać zrazy nieco ukośnie i przysypać ziemią tak, aby tylko na 2 cale wystawały. Na gruncie lekkim, bez żadnéj uprawy robić wprost dziury kołkiem drewnianym lub żelaznym, wtykać w nie zrazy i nogą przydeptać. Zwykle wtykają się na 8 cali odlegle, w rzędach 3—4 stóp odległych. Z części nad ziemią wystającéj zaraz puszczają odrośle, około Sgo. Jana wszystkie odrośle pozrzynać ostrym nożem, grunt z trawy oczyścić i zostawić dalszemu wzrostowi. Zrazów używa się do umocowania spadzistości gór, brzegów rzek, grobel, wałów, przy ustaleniu piasków lotnych, zakładaniu żywych płotów i t. d.

§. 22.

Odkładanie uskutecznia się z drzew niskich, gałęzistych w sposobie: Przy drzewie z ktorego mamy robić odklady zdjąć płatami darń, do ziemi obnażonéj przygiąć gałąź przymocować kluczką i przysypać ziemią tak, aby koniec gałęzi wystawał nad ziemię do góry wzniesiony. Po dwóch latach następuje zakorzenienie się odłożonéj gałęzi, w 4 roku można odłączyć od pnia zasiewy z tego i zostawić własnemu wzrostowi.

Miękkie rodzaje drzew jako to lipy, osiki, wierzby, topole, jarzębina kruszczyna, leszczyna a nawet olsza, najłatwiéj przyjmują się przez odkładanie; twarde zaś rodzaje drzew jako to dąb, buk, brzoza, grab i wiąz trudniéj przyjmują się, drzewa iglaste wcale w ten sposób nie przyjmują się.

K. W.

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z Wieluńskiego dnia 1 grudnia 1858 r.

Rok bieżący należy do najniepomyślniéjszych dla rolników Najstarsi gospodarze niepamiętają roku podobnego, w którym niemal wszystkie nieprzewidziane klęski na rolnictwo, a przez to i na materjalny byt posiadaczy ziemskich, oddziaływają. Nieurodzaj, porośnięcie zboża, brak paszy, choroby na inwentarz, szczególnie karbunkuł w wielu miejscach obory podziesiątkował, brak wody do fabryk wczesna i niespodziewana zima, wszystkich nas wspólnie dotknęły. Nie tylko buraki, które zwykle na początku listopada z ziemi wydobywają, ale i znaczna część kartofli, szczególniéj w okolicach, gdzie najem trudniéjszy zamarzła. Zamarznięcie kartofli na podniesienie się ceny okowity wpłynąć musi; W okolicy tutejszéj, zajmującéj około trzecią część, dość rozległego powiatu Wieluńskiego, przez przybliżenie obrachowano, że 50000 korcy kartofli zamarzło, a mimo to okolica nasza, należy do ludniéjszych najemnik łatwiéjszy, niż np: w Kaliskiem gdzie też bez porównania więcéj kartofli w skutek wczesnych mrozów, przepadło, Podniesienie się ceny okowity, bardzo mało na polepszenie się bytu materjalnego posiadaczy ziemskich wpłynie. Brak ogólny kapitałów, brak pieniędzy; brak nareszcie kredytu w naszym kraju, przymuszał rok rocznie gospodarzy do zawierania naprzód kontraktów z kupcami, często po cenach nizkich, aby tylko otrzymać pieniądze na niezbędne opłacenie bieżących wydatków. Ceny okowity ciągle nizkie, przyciśnięte jeszcze były, spodziewanym dobrym urodzajem kartofli. Tak więc bardzo znaczna część okowity, po cenach od 42, do 50 gr. za garniec, przeszła w ręce żydowskich kupców, którzy potrzymawszy okowitę przez parę miesięcy, znacznie na niéj zarobić muszą. Mamy smutny przykład, jak źle i niszcząco oddziaływa brak kredytu, brak pieniędzy na zamożność całego kraju. Posiadacz ziemski, składa głównie fundusze na utrzymanie administracji kraju. Ziemianin produkuje ziarno i mięso, potrzebne na żywność. Im bardziéj więc właściciele ziemscy zubożeją, tym trudniéj Rządy pościągają potrzebne im fundusze, tem łatwiéj braku żywności, głodu spodziewać się należy. Przy takiem położeniu rzeczy, rolnictwo upadać musi. Nie tylko brak funduszów materjalnych, nietylko klęski spowodowane przez rozmaite wpływy atmosfery, ale zarówno dotkliwie w wielu okolicach czuć się daje brak ludzi, brak rąk roboczych, nieodzownie potrzebnych przy gospodarstwach i nie dający się niczem zastąpić. Nieraz właściciel większych folwarków, dla braku robotnika, widzi niszczejące rośliny kłosowe, okopowe, siana, i potrawy. Nieraz przy największym wysileniu i oddaniu z chęcią ostatniego grosza na robotnika dostać go nie można. A mimo to że okolica Wieluńska ma mniéj fabryk, i wproporcji większą ludność, jak inne powiaty królestwa

polskiego nieraz po złp. 1 gr. 15 od kopania kartofli, na krótkim dniu płacić m usiemy, i ludzi dostateczną ilość dostać nie możemy Od skoszenia jednéj morgi trzystuprętowéj potrawu, płaciłem po złp. 4 gr. 6, a dla braku kosiarzy, wtak ciężkim roku, znaczną częśćpotrawu z trzeciéj kopki. zmarnowaćmusiałem. Sąsiedni Szląsk zaopatrje nas wprawdzie czasami w robotnika łatwo jednak każdy pojmie, że nim Szlązaków uprosiemy, żeby do nas do roboty przyśli, czas najważniéjszy i najbardziéj potrzebujący roboty ręcznéj, nieraz minie. lub też jakaś część sprzętu w skutek opoźnienia zniszczoną zostanie. Dopóki więc pieniędzy na tanią stopę procentową, dopóki potrzebnych rąk do gospodarstwa rolnego mieć niebędziemy, dopóty gospodarstwo rolne u nas ogólnie w całym kraju, podnieść się nie może, dopóty mimo znacznéj części nizléj ziemi i w przecięciu dziś, przy lichéj kulturze, średni plon dającéj, pod względem majątku narodowego, do jednego z najuboższych krajów należeć będziemy. Mimowolnie naprowadza nas myśl na złe drogi, w wielu powiatach królestwa polskiego, przyczyniających się, do gorszego spieniężania propuktów rolnych, dla braku komunikacji, dla braku dobrych dróg, dochodzących bądź do głównych szoss, koleji żelaznéj, rzek spławnych lub kanałów.

Jakkolwiek korrespondencja wtenczas ma jakąś wartość, jeżeli wszelkie szczegóły, tyczące się pewnéj okolicy dotyka, sądzę jednak że za daleko bym zaszedł, rozwijając jeszcze daléj, wyżéj rzucone myśli, należące więcéj do obszernego artykułu, lub też do dzieła większych objętości, nie zaś do szczupłych zakresów, prostéj korrespondencji. Dla tego porzucając powyższe kwestje, powróćmy na pole czystego rolnictwa roku bieżącego. O sprzęcie zboża, w ogóle roślin kłosowych. w okolicy Wieluńskiéj, w poprzedniéj korrespondencji donosiłem. Kartofli gdzie je wykopano, średni plon. bo w przecięciu 6 ziarn wydały; mączystość kartofli dobra, wydatek w gorzelniach niezły. Gorzelnie oniemal wszystkie czynne zacierają jednak mniéj niż zeszłego roku. Kapustę w wielu miéjscach liszki pozjadały, mróz także w sprzęcie przeszkodził. Marchew olbrzymia, o wiele gorsza od lat innych. Łubin dobrze się udał, szczególniéj ziarno wydatne i piękne. Kukurydza (koński ząb) nie wyrównałasprzętowi lat poprzednich. Potrawy były bujne, drugi pokos koniczyny również o wiele lepszy od pierwszego.

Jakkolwiek łubin w naszym kraju już dosyć rozpowszechniony, roślina ta jednak w ostatnim dziesiątku lat do nas wprowadzona, po trochu dopiero na większych przestrzeniach uprawianą bywa. Niezaprzeczy więc może będzie, zastanowić się nad łubinem trochę bliżéj, ze stanowiska praktycznego, tyczącego się głównie doświadczeń zrobionych przez piszącego niniejszy artykuł. W roku bieżącym zasiałem 30 mórg 300 pr. łubinu, z tego przeznaczono na sprzątnienie na zieloną paszę mórg 10, mórg 20 sprzątnąłem na ziarno. Jakkolwiek grunt który pod łubin uprawiłem, należał do pól lżéjszych folwarcznych, zważywszy jednak brak paszy w roku bieżącym, powtóre, że i korzonki łubinu grunt polepszają, nie zostawiłem nic na zaoranie na zielony nawóz. Sprzątając łubin na ziarno ta niedogodność ztąd wynika, że siew żyta późny. Łubin tak żółty jak i niebieski nie równo dochodzi, miéjscami go wykaszać trzeba; skoszony pr zez parę dni na małych kopkach nie wyższych nad dwie stopy, pozostać musi przez 4—5 dni, kopki co dzień ostrożnie przewracać trzeba, poczem na wozach płachtami wyłożonych, zwozi się łubin i składa w miéjscach przewiewnych w stodole np i na myszakach, lub też o wiele lepiéj przechować można łubin nasienny w brogu, przekładając go, grubemi warstwami słomy. Ostatni sposób przechowania łubinu dużo lepszy i praktyczniéjszy jak w stodole. Po kilku miesiącach odleżenia się łubinu, bądź w stodole, lub w brogu, dopiero młócić go można, ziarno łubina w czas młóconego nie odleżałego, psuje się kurczy i marszczy, część ziarn traci siłę kiełkowania. Tak słomę jak i ziarno łubinu nasiennego, również inwentarzem spaść można rżnię go się w różnych częściach ze słomą na sieczkę, którą z wywarem tak bydło jak i konie dobrze wyjadają. Bydłu rogatemu dawać z początku słomę łubinu nasiennego ostrożnie, konie nią bez obawy paść można. O paszeniu koni nasieniem łubinu w ostatniéj korrespondencji mówiłem. Łubin na zieloną paszę sprzątnięty najlepiéj przewieść na pole pograniczne, żeby go dobrze dosuszyć, dosuszenie łubinu na siano sprzątnąć się mającego, trwa 5—6 tygodni pozostawiając więc łubin na polu, gdzie żyto siać mamy, siew mógłby być zbyt opóźnionym. Po skoszeniu łubinu na siano sprzątnąć się mającego, zgrabia go się w kopki 2 stóp wysokie, poczem rozruca przegrabia i ustawia go się w małe kopki aż do zupełnego wyschnięcia łubinu. Łubin żółty najlepiéj kosić w czasie kwiecia, ma on natenczas najwięcéj części pożywnych w sobie. Łubin niebieski kosi się trochę wcześniéj, a to z przyczyny latwiéjszego łykowacenia się niebieskiego łubinu, a w skutek tego trudniéjszego dosuszania.

Z paszeniem łubinu sprzątnionego, na siano, nadzwyczaj trzeba być ostrożnym, siana tego bydłu rogatemu wcale dawać nie można, w sieczce nawet w połowie ze słomy roślin kłosowych sprawią ono zatwardzenie i mocne rozdęcie trwające przez dni kilka. W razie rozdęcia i zatwardzenia, z powodowanego w skutek paszenia łubinem, najlepszemi domowemi środkami są; przepędzanie inwentarza, wybieranie gnoju zapieczonego z kiszki odchodowéj, zadanie po pół kwarty zwyczajnego oleju rzepakowego na sztukę, wreszcie enema z wody ciepłéj i oleju, rurka gutaperkowa odprowadzająca gazy, wapno nie gaszone, a w końcu jako, ostatnie refugium puszczenie krwi i zupełnie nie praktyczny troakar. Jeżeli siano z łubinu pogodnie sprzątnione i wcale się z niego nie kurzy, w takiem razie w mniéjszych porcjach, owcom dawać go można. Koniom siano z łubinu nie jest szkodliwem. Zachwalone w rozmaitych dziełach sposoby sprzątania łubinu, jako to obrywanie strączków, stawianie powiązanego łubinu w snopki, w rzędy i t. p. jako zupełnie niepraktyczne, przy kulturze łubinu na większéj przestrzeni pomijam. Uzupełniając wyż powiedziane dodaję jeszcze, że do suszenie łubinu na siano, nadzwyczajnie jest trudne. Wyjątkowo tylko łubin zupełnie pogodnie sprzątnięty, samo wystawienie go przez 5—6 tygodni na działanie rosy, deszczu słońca spowoduje po wysuszeniu zupełnym, kurzenie się z łubinu

a jak wiadomo był ten jest trucizną dla inwentarza, szczególniéj dla owiec.

Kukurydza, koński ząb, jak już wspomniałem średni sprzęt oddała. Ciekawością miéjscową bez wątpienia ważną, jest sprzątnienie nasienia zupełnie dojrzałego, przez trzy lata w dobrach Rudniki w powiecie Wieluńskiem położonych. Ziarno końskiego zębu przy tem wcale się nie wyradza, a pojedyncze rośliny kukurydzy, z których nasienie sprzątnięto, dochodziły do 15 stóp wysokości. W roku 1856 pierwszy raz sprzątnięto nasienie końskiego zębu, tym nasieniem zasadzono dwie morgi i kawałek, przeznaczony na nasienną kukurydzę, nasienie 1857 r. sadzono w r. 1858, i w bieżącym roku otrzymano po raz trzeci, zupełnie wykształcone ziarno, obecnie wprawdzie jeszcze nie wymłócone, będzie go jednak więcéj jak korzecjeden, także dobra Rudniki swojem ziarnem w r. 1859 4 morgi 300 pr. obsadzić będą mogły.

Sądzę że trzechletnie doświadczenie i na daléj nie omyli w otrzymaniu nasienia końskiego zębu, sprowadzanego rok rocznie przez innych gospodarzy tak królestwa, jak i ościennego Szląska z Wirginji ze Stanów Zjednoczonych. Kukurydzę, z któréj chcę otrzymać nasienie, sadzę bardzo wcześ z zimy, jak tylko mocne przymrozki ustaną, uważam przy tem, żeby ile możności miéjsce zasłonięte było, od wiatrów zachodnich północnych, dosyć często u nas panujących, co przy budynkach folwarcznych, łatwo uskutecznić można. Grunt nie powinien być spojny, owszem grunt lżéjszy jęczmienny, dla kukurydzy więcéj odpowiedzi, niż grunta cięższe. Wybrawszy około 100 pr. podobnéj ziemi w odpowiednim położeniu, doprawiwszy ją jak najstaranniéj, nawożę gnojem owczem którem zaoruję, poczem szeroko rzutnie wysiewam kompost z kości, popiołu i makuchów, w stosunku 5 funt. na jeden pręt kwadratowy, i dobrze zagrabiam, sadząc kukurydzę z któréj nasienie otrzymać chcemy, żałować nie trzeba za pognój popiołu, kukurydza jest rośliną alkaliczną, i potrzebuje dużo alkali, do zupełnego wykształcenia się. W pociągnięte i przywalcowane drewnianym walcem redliny, sadzi się za markierem w odległości 2 stóp kukurydza, nie głębiéj jak 1 i pół cala, jeżeli czasem drobne ziarno się trafi, w takiem razie wklada się 2 ziarnka, zresztą wpuszcza się tylko jedno. Po wejściu kukurydzy przy pierwszem pieleniu, wyrywa się zbytnie rośliny, pozostawiając mocniejszą, a słabszą dosadza się miéjsca próżne, dosadzając przesadzone rośliny podléwać trzeba, trudno albowiem się przyjmują. Późniéj okopują kukurydzę 2 razy, obrzucając ją dobrze ziemią, żeby korzonki pomocnicze boczne, które ta roślinka nad ziemią wypuszcza, zupełnie obsypać. Tak pozostawiam ząb koński do końca września. W ostatnich dniach września, obrywam pędy nasienne żeńskie, słabsze, pozostawiając na jednéj łodydze najwięcéj 3 pędy, zwykle tylko 2, a to z następującéj przyczyny. Jak wiadomo rośliny najwięcéj pokarmu z ziemi przyjmują, podczas swego kwiecia; w chwili osadzania nasienia, o wiele mniéj już przyjmują pokarmu z ziemi, a natomiast zużywają przedtem zebrany pokarm, na wykształcenie ziarna. Pozostawiwszy więc mniéj pędów, oberwawszy słabsze, pozostałe pędy więcéj znajdą roślinnych soków i materjałów do zupełnego wykształcenia ziarna. Z końcem października większa część pędów nasiennych dochodzi, zupełnie dojrzałe oberwać można, resztę pozostawia się tak długo, dopóki stan powietrza pozwala. Jak pierwszy mróz w listopadzie nastaje, obrywa się resztę pędów. Pędy okryte są grubą warstwą liścia, pierwszy mróz więc oniemal doszłemu ziarnu zaszkodzić nie może. Nasienie zawiesza się na sznurkach pod dachem na spichrzu, w ten sposób, że liście w tył się odciągają i po 3—4 pędów razem związanych sie zawiesza. Po 3—4 miesiącach, małemi dziećmi ziarna się wykrusza, i przechowuje w worku powieszonym, żeby go myszy nie uszkodziły aż do czasu wysadzenia. Podałem co w przeciągu trzech lat sam doświadczyłem. Korzystając z tegorocznéj wystawy rolniczéj w Łowiczu, na dowód posłałem kilka pędów nie wymłóconego zębu końskiego, a na rok przyszły, znowu ich kilka lub kilkanaście poślę, chcąc zachęcić moich współziemian do osiągania własną pracą nasienia z antypodów sprowadzanego. Szczególniéj tego roku sprzątniono ziarno nadzwyczajnie piękne i wydatne.

Od dni kilku mamy odwilż, termometr pokazywał najwyżéj +6 C. tak że już drugi dzień orzemy. Śnieg zupełnie zeszedł, kto dosyć ściółki nieugrabił, grabić ją może. Stan zdrowia inwentarza dobry, również ludzie nie chorują. Oziminy tak żyta jak i pszenice na zimę dobrze się pozabierały. Rzepaki i rzepiki liszka Nitidula aenea w znacznéj części zniszczyła. Za pszenicę nie porośniętą płacą 45 złp. za żyto dają 22 złp. za korzec, garniec okowity płacą 2 złp. Inwentarz roboczy tani, za 8 dukatów najpiękniéjszego wołu dostać można. Wody w wielu studniach brakuje. O nawozie z rogów bydlęcych ze skutkiem u mnie pod żyta używanym przesłanym przezemnie na wystawę rolniczą do Łowicza, zapewnie jednak zapóźno doszłym, tak że nie został pod sąd publiczności rolniczéjoddanym, w osóbnym artykule w krótce obszerniéj donioęę, sądzę albowiem że nawóz tak silny zawierający tyle azotu (N) jak rogi bydlęce w nie jednem miéjscu z korzyścią w naszym kraju zużutym być może.

W. M.

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE

XXXI.

Roczniki C. K. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Tomów 4

Kraków 1851—1853.

(Dokończenie, czytać Nr. 40, 41, 46 i48 Przeglądu).

Tom 4 Roczników Towarzystwa gospodarskiego wyszedł w r. 1853. W nim pomiędzy innemi ważnemi przedmiotami umieszczony jest opis życia *Monthyona* dobroczyńcy francuzkiego. Powiesz może czytelniku, że życiorys człowieka, który nam nic pożytecznego nie zrobił, wmięszał się nie potrzebnie jak *Piłat w Credo* w Roczniki krakowskie, a tem bardziéj w mój przegląd tych Roczników lecz tak ja jak i Redakcja tego krakowskiego pisma przytaczamy opis życia jego jako wzór dla tych wszystkich, któ-

rzy, mając znaczne pieniężne środki, trwonią je niepożytecznie a może częścią nawet niegodnie, zapominając że tych właśnie pieniędzy mogliby użyć z pożytkiem dla kraju, z zaszczytem dla siebie. I my mieliśmy już kilku takich przyjaciół dobra publicznego, którzy u ziomków zasłużyli sobie na poszanowanie i miłość przez swą dobroczynność na rzecz dobra krajowego; do liczby właśnie takich między innemi należy Jan Maciąg syn włościanina, o którego zapisach na rzecz szkół rolniczych wGalicji, przy rozbiorze Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wspomnę. Otóż biografja Monthyona, jest tak w Rocznikach podana. „Monthyon którego imię przez każdego francuza z największą jest czcią wspominane którego pochwały corocznie ogłasza akademja francuzka, wraz z pochwałami Ludwika XIV. i Richeliego swoich założycieli, nie był wielkim genjuszem, nie słynął ani jako władca ani jako wojownik ani jako polityk, ani jako znakomity uczony i literat, ani nawet jako człowiek przemysłowy. Lecz Monthyon stał się prawdziwym dobroczyńcą Francji przez zachęty i nagrody, jakie z majątku swego wyznaczał za to co podnosić może przemysł i oświecenie w kraju, co może wesprzeć cnotę i odwrócić niedolę. Z jego to daru akademja francuzka rozdaje rocznie 10,000 franków biednym francuzom za czyny cnotliwe. Sprawozdanie z tych czynów i nagród ogłaszane w dziennikach i osobnych książeczkach, wydobywając z ukrycia zadziwiającej zacności sprawy ludzi biednych i nieznanych, są wielką nauką i zbawienny wpływ na moralność kraju wywierające. Drugi fundusz Monthyona przeznaczony jest na zapomogi dla biednych bez sposobu do życia ze szpitali wychodzących na ten cel każdy ze szpitali paryzkich ma sobie oddaną sumę 10,000 franków rocznie. Trzeci fudusz Monthyona stanowi procent 10,000 fr. przeznaczony na nagrody za najlepsze dzieła lekarskie, chirurgiczne, które się do postępu umiejętności przyczyniły, oddany jest pod opiekę akademji umiejętności. Czwarty fundusz tego znakomitego dobroczyńcy 10,000 franków przyznaje Akademja francuzka jako uwieńczające nagrody dla pisarzy, których dzieła na poprawę obyczajów i oświecenie ludu wpływać mogą. Piąty nakoniec fundusz Monthyona w ilości także 10,000 fr. oddany pod opiekę Akademji umiejętności, przeznaczony jest na nagrodę dla tych którzy w rzemiosłach i sztukach zaprowadzą ulepszenie i wynalazki usuwające szkodliwe wpływy na zdrowie robotników. Monthyon umarł w Paryżu 1820 r. przeżywszy lat 85. Jeżeli we Francji (słowa są Redakcji Roczników) w której każdy dowcipny i użyteczny pomysł, każde dobrze napisane dzieło sowicie się wypłaca, nagrody Monthyona wielkie dla kraju sprowadzają korzyści; u nas przy zupełnym braku uznania pięknych i zbawiennych pomysłów i usiłowań, przy obojętności na wszystko co kraj podnieść, oświecić i poprawić usiluje, podobne nagrody i zachęty mogłyby najprędzéj obudzić do pracy zapał ludzi myślących pragnących dobra kraju. Dziś u nas przy nauce i zdolności można umrzeć z głodu. Kto całe życie poświęci na napisanie użytecznego dzieła nie wie czy znajdzie wydawcę, któryby przyjął na siebie ogłoszenie najgienialniejszéj pracy. U nas więcéj jak we Francji potrzeba Monthyonów. Gdyby się ich kilku znalazło, światło przemysł i sztuki szybkiby wzrost miały, a oni żyliby po wszystkie wieki w pamięci i wdzięczności narodu. Tyle się zawsze dal próżnującego i leniwego ubóstwa, a tak mało dla moralnéj i użytecznéj pracy! Wzmiankę tę nasuwamy ludziom bogatym, którzy mają na myśli, po zgonie, część swego mienia dla dobra ludzkości poświęcić".

Ten tom Roczników gospodarskich krakowskich był ostatni, pismo to przestało wychodzić, a na jego miejsce zaraz w roku następnym to jest 1854 począł wychodzić *Tygodnik rolniczo-przemysłowy* wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarsko-rolnicze krakowskie pod redakcją Marcellego *Jawornickiego* którego rozbiór będzię przedmiotem następnéj rozprawy.

Zygmunt Gawarecki

JESIEŃ

pod względem meteorologiczno-gospodarskim

Średnia wysokość barometru miesięczna		27c. 9165.
i ta jest o 0,85 lin. par. wyższa od normalnéj.		
Najwyższy barometr dochodził d. 1 listopadao g. 10 w.		28 3,46
Najniższy „ „ d, 28 „ o g. 4 w.		27 2,55

Średnia wysokość barometru we wszystkich miesiącach była wyższa od normalnéj,

Średnia temperatura jesieni wynosi	+ 5° 57 R.
i ta jest o 0, 61 stóp R. niższa od normalnéj.	
Największe cieplo było dnia 5 września p. p.	+ 20, 0,
Największe zimno „ 23 listopadarano	—11,3,

Miesiące wrzesień i październik były ciepléjsze; natomiast listopad znacznie chłodniéjszy niż zwykle.

Średnia wilgotność powietrza jest 85,3, biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 6,97 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza, wilgotność ta jest prawie równa normalnéj.

Miesiąc wrzesień był suchy, listopad wilgotniéjszy niż zwykle. Średnia wilgotność października była równa normalnéj.

Ilość wody spadłéj z deszczu wynosi co do wysokości	3 cale 9,21 lin. par.
„ „ ze śniegu „ „	„ 5,67 lin. par.
Razem deszczu i śniegu „ „	„ 4 cale 2,88 lin. par.

Ilość ta wody jest o 1 cal 1 lin. par. mniéjsza od téj jak zwykle.

We wrześniu i listopadzie wody spadło mniéj, w październiku więcéj jak zwykle.

Dni pogodnych było 23, Napółpogodnych 18, Pochmurnych 50. Deszczu 22, śniegu 7, Mgły 20, Wiatrów mocnych 7, Wiatr panujący zachodni.

Wysokość wody na rzecze Wiśle największa stóp 6 cali 2 d. 1 września, najniższa stóp 1 cali 4 od d. 21—31 października.

Dnia 10 września, 5 i 11 października, 11, 12 listopada, pokazywały się plamy na słońcu.

Dnia 5 października gęsi dzikie przelatywały.

JESIEŃ r. b. przy wysokim stanie barometru, z początku była pogodna, sucha w deszcz nie obfita, nieco chłodna; szczególniéj ranki noce były chłodne, środek jéj był niepogodny, wilgotny mglisty ciepły, koniec nieco pogodniéjszy niż zwykle lecz mglisty, mroźny, bardziéj do zimowego aniżeli jesiennego podobny. Pierwszy mróz téj jesieni 3. 0 stop. R wynoszący był d. 31 października, pierwszy śnieg spadł d. 6 w dość znacznéj ilości.

O. A. W.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 11 grudnia 1858. Powietrze w bieżącym tygodniu się oziębiło; dni posępne i mgliste z małymi przymrozkami 2 do 3 Reaumura wynoszącymi. Na Wiśle kry idą.

Targi prowincjonalne w Irlandji i Szkocji w zupełnéj stagnacji.

We Francji niema żadnéj w targach zmiany.

W Hollandji, szczególniéj w życie, było nieco podwyższenia.

Ceny były następujące w Gdańsku: pszenicy wyborowéj korzec rs. 6. k. 21, najlichszéj rs. 4 k. 63, — żyta rs. 3 k. 45, — jęczmienia rs. 3 k. 59, — grochu rs. 5 k. 43. koniczyny białéj centnat 17 talarów

Aleksander Makowski et com.

—Sprowadzono w dniu 10 b. m. na targ *Pragski*: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 520, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 71, z pozostałego remanentu z zeszłego tygodnia sztuk 23, w ogóle sztuk 614, *wieprzy* 955, *cieląt* 404, z tych zakupiono na miéjscową konsumcję: *wołów* sztuk 554, *wieprzy* 610, *cielęta* wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 16; z bydła stepowego wyprowadzono: do Piotrkowa 8, z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miéjsca Królestwa sztuk 16; na chów do Warszawy i Pragi sztuk 14; pozostało remanentem sztuk 6, cena wołu opasowego rsr. 39.

OGŁOSZENIA.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																		CENY INNE																			
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura.		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garn. bez ak.	
	rs.	k.	s.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k	rs	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k	rs.	k	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa	7	20	3	30	3		5	—	2	60	3	6	—	75	7	20	5	8	1	20	4	52	3	6	45	—	—	—	22	50	3	—	—	22	—	40
Kalisz	5	40	3	15	3	—	—	—	2	55	2	70	—	78	6	—	6	40	1	—	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn																																				
Kielce	4	85	2	54	2	40	4	5	1	95	2	13	—	70	4	27	4	27	—	60	4	50	1	50	35	—	75	—	30	—	5	—	—	25	—	60
Lipno																																				
Lublin																																				
Łomża																																				
Łęczyca																																				
Łódź	7	35	2	85	2	70	4	50	2	—	2	25	—	90	6	80	6	—	—	90	8	—	6	—	25	—	50	—	28	—	2	75	—	21	—	40
Łowicz																																				
Marjampol	5	10	2	70	2	60	4	—	1	80	—	—	—	70	5	75	—	—	1	20	3	—	6	—	28	—	25	—	18	—	3	—	—	20	—	50
Piotrków	5	56	2	85	2	84	4	—	2	13	—	—	—	60	6	88	5	12	1	35	2	80	2	60	42	—	—	—	30	—	4	—	—	20	—	45
Płock																																				
Przasny sz.																																				
Radom	4	88	2	10	2	19	1	57	1	58	1	80	—	60	6	—	4	20	—	90	3	—	3	60	24	40	40	—	30	—	2	—	—	27	—	45
Sandomierz																																				
Sielce	6	—	2	50	2	30	3	60	1	90	3	—	—	8[illegible]	6	80	7	50	1	—	3	—	3	—	50	—	45	—	25	—	1	8[illegible]	—	25	—	45
Suwałki	4	43	2	70	2	55	2	70	1	88	1	50	—	6[illegible]	5	60	—	—	1	—	3	60	3	75	25	—	30	—	12	—	1	80	—	20	—	50
Tomaszów Ra.	5	40	2	55	2	25	—	—	1	80	1	50	—	60	5	40	4	80	1	5	1	5	3	60	—	—	—	—	15	—	2	70	—	23	—	45
Warszawa	5	89	2	81	2	93	4	10	2	12	2	33	—	74	—	—	—	—	1	32	2	90	7	80	39	86	40	—	21	—	—	—	—	25	—	39
Włocławek	6	—	3	15	2	85	4	80	2	40	2	85	—	9[illegible]	—	—	—	—	1	50	5	40	2	40	—	—	—	—	18	—	—	—	—	24	—	38
Włodawa	4	50	1	50	2	—	2	25	1	40	2	—	—	80	4	16	7	70	—	60	2	—	4	50	30	—	45	—	23	—	2	25	—	24	—	40
Wyszogród	5	—	2	85	2	55	4	50	2	—	2	40	—	75	4	48	—	—	1	20	—	—	5	—	—	—	—	—	30	—	2	25	—	20	—	30
Zakroczym																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 4 (16) grudnia 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*